(Do Numeru 38go Gazety Korrespondenta Warsz: 1818.

# ROZMAITOŚCI.

## NUMER 14.

### I.

Trzeci i czwarty Numer *Pamiętnika Lwowskiego*, umieścił odezwę *Stadnickiego* zwanego *Diabłem*, a następnie i dodatek do teyże Odezwy. - Na sprawiedliwe zasługuie sobie dzięki Pan Chłędowski, takdzielnie przykładaiący się do wspomnionego dziennika, iż wynayduiąc różne narodowe zabytki tam ie na widok publiczny wydaie. — Redakcya Gazety Korres: będąc tego zdania, iż wszystko cokolwiek tyczeć się może Oyczystych dzieiów, a zwłaszcza mniey znaiomych szczególnych czynów naszych naddziadów, nie tylko iednego, ale wszystkich pism prawie udziałem bydź powinno, dla upowszechnienia tey drogiey pamięci w całym narodzie, zachowuiąc sobie ieszcze niektóre podobne na przyszłość, umyśliła rzeczoną Odezwę z iey dodatkiem, w Rozmaitościach swoich umieścić.

## Odezwa Stanisława Stadnickiego zwanego Diabłem.

(*Z rękopismu biblioteki Antoniego Hr: Stadnickiego.* *))

„ Służby nie zalecam Waszmościom, wszystkim zdrowia dobrego od Pana Boga życzę.

Jżem tu w ten kray przyiechał posłanym od JMC Króla Maxymiliiana, nie chciałem zaniechać Waszmość tym listem obesłać. Nie chcę wiele dysputować, co się dzieie *inter dissidentes*, bo to wie nie tylo Polska, ale i wszystek świat, iakie się bezprawie działo wolnościam i swobodam naszym na elekcyey, zaczym kto iest *legitime electus*, a kto bezprawnie. A iż tu WM. pod Piotrkowem iakieś konsultacye macie, napominam WM, abyście ani ruszeniem pospolitém, ani podatkiem iakim, stronie tamtey nie pomagali. Wiem to, żeście WM. iakąś dyktaturę dali Kanclerzowi z karty praw i wolności naszych, na te (tych), którzyby tego przedsięwzięcia nie pomagali; ale bądźcie tego pewni, że to WMściom nie póydzie. Zieżdżali się WM. w Woiewództwie Sieradzkiém przeciwko Królu JM. *Maxymiliianowi*; gdziebyście co takowego począć mieli, tedy WM. bądźcie pewni, tego mścić się będę na dobrach i osobach waszych ogniem i mieczem. Nie należy WMścm o Króla się bić, ale doma siedzieć, a *victori* poddaństwo i posłuszeństwo swoie oddać, a tym opresorom praw i wolności naszych i zayściom domu naszego nie pomagać. A iż się Królewic Szwedzki tu zatłukł, tedy go tak tak zbądźcie, iakoby, stąd kontent odiachał. Napominam Was i przestrzegam, abyście to u siebie uważyli, a nas ad extrema nie przywodzili, bo iuż *securis ad radicem et apposita*; a gdzie się co z was takowego pokaże, nigdy tego nie odżałuiecie, i Król *Maxymiliian* z tymi przeciwniki będzie wiedział iako się obchodzić. Proszę tedy i upominam, aby ta moia przestroga i napisanie w pilném uważeniu od WM. wszech była. Z tém się łaskawey przyiaźni wszech WM. zalecam. W Przedborzu 14 Novembris r. 1587.“ -

*) *Odmieniam pisownię, składnię zachowuiąc.*

Stanisław *Stadnicki* Starosta Żygwulski, Pan na Łańcucie, Żmigrodzie, Dubiecku — który powyższą wydał odezwę, słynął niegdyś w oyczyźnie przez swoie męztwo, bogactwa, przygody i błędy. Iuż za młodu wsławił się orężem za *Zygmunta Augusta*, gdy prowadził chorągiew swoię w kampaniiah Inflanckiey i Podolskiey. — Za Batorego dokazywał cudów waleczności, towarzyszył mu we wszystkich iego wyprawach, a z każdey wracał z głośnieyszą sławą swoich czynów. Pod Gdańskiem r. 1577 wyieżdzał często na harc z szczęściem zawsze iego odwadze służącém, i poiedynkową utarczką nie raz się ścinał z buntownikami. — Roku 1580 w kampanii moskiewskiey uratował życie Mikołaiowi *Jazłowieckiemu*; gdy bowiem w ścisku bitwy pod Toropcem, Tatarzyn broń mu z ręki wyciął, skoczył rącz *Stadnicki* w chmurę pogaństwa, zabił nacieraiącego, resztę rozpędził. — Roku 1581 pod Pskowem, ledwie życiem śmiałości swey nie przypłacił, zsiadł bowiem z konia ze swoiemi towarzyszami, dowodził pieszo wszystkim do szturmu, a wdzieraiąc się na mury mimo odporu Moskwy, był ciężko ranionym. — Gdy wkrótce pokóy tey woynie koniec położył, *Stadnicki* nie mogąc nieprzyiacioł oyczyzny poskramiać, szedł za granicę szukać wrzawy woienney. Udał się do Węgier. Tam pod zamkiem Berynem uderzył w 10 koni na 50 Turków, a powaliwszy iednego z rusznicy, drugiego kopiią, trzeciego pałaszem, tak ich przestraszył, że poszli w rozsypkę, a „ten Junak serdeczny" aż pod miasto ich gonił. *)

Po śmierci *Stefana*, kiedy się naród w wyborze Króla między *Zygmunta* i *Maxymiliiana* podzielił, *Stadnicki* był w hufcach ostatniego. Mniemany Król *Maxymiliian* oblegaiąc *Kraków*, wysłał go ku Piotrkowu, gdzie się szlachta przy *Zygmuncie* zebrała. **) *Stadnicki* wydał powyższą odezwę. Nie czekano zjszczenia groźb iego. Szlachta się rozproszyła, *Zygmunt* udał się do *Rawy*. Tylko *Opaliński* ociągał się z oddziałem iazdy. *Stadnicki* dogonił go i pobił. Wrócił się potém do *Maxymiliiana*, i cofnął się z nim ku Szląsku. W pamiętney bitwie pod Byczyną wiódł lewe skrzydło, i wstrzymywał długo zwycięztwo. Kiedy pancerni Niemieccy, Kozaków rozpędzili, ubiwszy mężnego *Holubka*, ich Hetmana, wtenczas *Stadnicki*, stanąwszy na czele kopiiników Polskich, uderzył na prawe skrzydło *Zamoyskiego*, złamał ie i przedarł się w tył iego szeregów. Gdyby nie *Żołkiewski*, byłby może *Maxymiliian* panował. Lecz ten sławny woiownik oparł mu się, i chociaż ciężko raniony, przymusił go przecież do ucieczki. Po tey rosprawie nie wracał iuż *Stadnicki* do bitwy, lecz cofnąwszy się czekał iey końca; a gdy Maxymiliiana do wieży zaprowadzono, powrócił i on do oyczyzny, był iednak ciągle *Zygmunta* nieprzyiacielem. Podczas rokoszu r. 1606 połączył się z *Zebrzydowskim* — na zjezdzie Wiślickim nie chciał się z Królem pogodzić — lecz mimo tego opuszczał wszędzie rokoszanów, gdzie tylko przyszło do bitwy. Gdy Król pod Janowem na *Zebrzydowskiego* nacierał, on przepłynął w 500 koni przez *Wisłę*, i usunął się z potyczki. Niemniey i pod Guzowem uczynił podobnie, i ściągnął na swoich nieprzyiacioł klęskę, a na siebie nienawiść, którą iawnie wszyscy przeciwko niemu tchnęli, gdy z Królem do ugody przyszło. Wszystkie bowiem złe wieści, które rokoszanie o *Zygmuncie* rozsiewali, złożono na niego i zniewolono go do przeproszenia Króla na Seymie r. 1609.

*Stadnicki* był gorliwym stronnikiem wyznania Auszburgskiego. *Zygmunt* III nawracał

*) Niesiecki *w Koronie Polskiey.*

**) Piasecki, *Chronika gestorum in Europa.*

gwałtem Dyssydentów do kościoła Rzymskiego, a on — przymuszał katolików do zmiany wiary. W Dubiecku odebrał im kościół — w Łańcucie wypędził Dominikanów, i obrócił klasztor w zbroiownię. *) Przez to i przez swoie nieustraszoność i męztwo, zjednał sobie od duchownych *Diabła* nazwisko, które fanatyczni stronnicy *Zygmunta* III u współczesnych upowszechnili. — Niespokoyne życie swoie zakończył w Jarosławiu. Naiechawszy bowiem tę maiętność swoiey nieprzyiaciołki Anny z Sztembergów, Xiężney na Ostrogu, Wwdziny Wołyńskiey, wpadł w ręce iey woysku, i śmiałość swoię głową przypłacił. **) Podobie zginął i wnuk iego, który za nayście Szwedów wpadłszy do Biecza, Karola Gustawa Królem Polskim ogłasza, lecz przez Jana Hr: Wielopolskiego pochwycony iako zdrayca śmiercią ukarany został.

A. T. *Chlędowski.*

## II.

## Dodatek do życia Stanisława Stadnickiego zwanego Diabłem.

Przeczytawszy wydaną odezwę Stanisława *Stadnickiego* i zarysy iego życia, trudno mi się wzbronić, zwłaszcza że może ciekawą i miłą rzecz doniosę, bym nie przesłał dodatku, iakikolwiek ón iest, w którym się charakter tego obywatela we względzie męstwa i iędrności w mówieniu dobitnie wyiaśnia. Swiadectwo to, iakie tu o nim wypisuię, znayduie się w zbiorze rękopismów J. O. Xięcia *Czartoryskiego.* — Napis wierzchowy rękopismu iest taki: *Kartelusz strony warunku pokoiowego między Królem JMC. (Zygmuntem III.) a Rokoszanami.* A ponieważ nie wyrażono w nim ani daty, ani mieysca, nie można więc z pewnością twierdzić, na iakim zjeździe Rokoszanów to się działo; iednakże iak z różnych rzeczy wnoszę, naypodobniey iest do wiary, że ich pobyt był wówczas w *Lublinie* na dniu 4tym Czerwca roku 1606. — Otoż początek rzeczonego rękopismu:

„ Po ziachaniu się w przeszłą srzodę
„ Jch Mości do Króla JMci, chcieli Jch Mość
„ skończyć warunek strony pokoiu podczas te-
„ go ziazdu, iako sobie byli rzekli cnotli-
„ wemi słowy: — i podał JMPan Marszałek
„ skrypt, żeby się nań byli podpisowali, któ-
„ ry gdy czytano, przyiachał Pan *Stadnicki*
„ z *Łańcuta* w pięciuset koni człeka gotowe-
„ go do boiu, i przywitawszy się z Jch Mo-
„ ściami uczynił przemowę w ten sens:

„ Stawiłem się tu Mości Panowie na ten
„ plac, kędy i Wasz Mość, nie inszym ani-
„ muszem iedno dla obrony wolności i swo-
„ bód swych, a zabieżenia rzeczom szkodli-
„ wym i zgubie oyczyzny. Niczyiey prywa-
„ ty nie przestrzegam, ani się swey pewnie
„ uwieść dam, bo i zagona Rzeczy-pospoli-
„ tey nie trzymam za krwawe zasługi swe;
„ a to służyć oyczyznie iakom zwykł chcę, i
„ dla tegom się tu stawił z tym pocztem,
„ który Wasz Mość widzicie, z własney ka-
„ lety swey wprawdzieć nie ziemiańskiey. —
„ Gotówem tedy i tam i sam z czeladką mo-
„ ią gardło swe przy Wasz Mościach położyć,
„ a nie dać apressyi czynić i sobie i Wasz
„ Mosciom, w tém się deklaruiąc: że nie
„ tylko dobrego Oyczyzny przestrzegam. Je-
„ źli mię inaczey Wasz Mość uznacie, roz-
„ nieście mię na szablach swych, a nawet
„ psom rozrzućcie.

*) *Podług powieści kul* Stadnicki *w tym klasztorze monetę.*

**) *Podług świadectwa X.* Czarnysza *w dziełku „Hypocrene pegasaea. Varsaviae 1681" — Nagrobek iego iest u* Starowolskiego *„Monumenta Sarmatarum."*

„ Za którą deklaracyą iego ( bo go przed-
„ tém wszyscy inaczey rozumieli i udawali )
„ dziękowali mu. Co nie w smak było Jmci
„ Panu Chorążemu, *) że Panu *Stadnickie-*
„ *mu* dziękowali a onemu nie. "

Tu następuią różne zdania za i przeciw warunkom pokoiowym, które iedni podpisywali, a drudzy tego czynić nie chcieli. — Lecz to wszystko opuszczam, iako rzecz obcą naszemu zamiarowi, a wracam do *Stadnickiego* i iego czynności.

„ Dotąd iesze ( mówi daley rękopism )
„ iakoż także leniter postępowano. Gdy
„ przyszło Panu *Stadnickiemu* mówić, tu iuż
„ rebelia, bo zbyt natarczywie mówił w ten
„ sens: Oświadczam się Mosci Panowie, że
„ ia *Zygmunta III.* za Pana swego i Króla
„ niechcę mieć i nie mam, i o nim wiedzieć
„ nie chcę; a mam po sobie prawo, które
„ i nas u niego i onego u nas sądzi. A to
„ prawo połamał, przysięgę zgwałcił, kazał
„ czytać powinności Królewskie, za każdą,
„ co miał czynić: *uczynisz czy nic?* A co
„ przeciw temu, aż groza mówić. — Wy-
„ liczał potém zabawy iego od wstępu pano-
„ wania: Naprzód malony szczepił, potém
„ piłki grawał, potém Alchimią palił, potém
„ piece wymyślał, potém krzywo-przysięzcą
„ został, w Polszcze przysięgał przywrócić
„ iey Estonią, a zaś we Szwecyi przysię-
„ gał iey nie wracać; potém w nierządzie
„ mieszkał, i teraz w Sodomskim grzechu: a
„ to i teraz z siostrą żony swoiey mieszka —
„ to własny Sodomczyk! — Owo zbyt dot-
„ kliwe. **) Do tego wiódł *Stadnicki*,
„ żeby zaraz z owąd iechać do niego, uka-
„ zuiąc odwłoki bydź szkodliwe, bo się po-
„ tém zmocni, i iuż mu idzie 4000 Koza-
„ ków Zaporowskich, z których iest ieden
„ między moiemi, i Raytarow 6000. Co
„ dali Pan Bóg! niech nie dwoiey Sentencyi
„ są ludzie, iedney tey, a maią ią podaną
„ od JMPana Woiewody *Krakow:* ( *Mik.*
„ *Zebrzydowskiego* ), aby iescze upomnieć
„ Króla Jmci w tém, w czém wykroczył; u-
„ razy i exorbitancye spisać, a pod każdym
„ artykułem naprawę iego, żeby iey owdzie
„ nie traktować, ani dopiero namowy czy-
„ nić, ale takową naprawe iaka będzie sam
„ namówiona uczynić, z deklaracyą, ieźli te-
„ go nie uczyni zaraz, iż się iuż czego in-
„ szego domyślą, to iest obedyencyi wypo-
„ wiedzenia. O Seym z nowego w polu pro-
„ sić, na który *manu armata* przyiechać
„ albo *Rokosz* sobie złożyć.

„ Na tę sentencyą wiele ich przypada,
„ że ieszcze odmiany nie chcą czynić w Pa-
„ nu, ale korrekcyą chcą czynić, a Senatory
„ winne iakożkolwiek pokarać i t. d.

K. L. *Szyrma.*

---

*) *Janowi* Szczęsnemu Herburtowi *Chorążemu Lwowskiemu, znanemu w literaturze oyczystey.*

**) *Wszystkie te obelgi rzeczone przeciw Królowi, o których* Piasecki *lekko namienia, musiał* Stadnicki *na Seymie roku 1609 odwoływać, iak się wyżey rzekło. Godna iednak podziwienia śmiałość iego w tych słowach, nie może bydź porównaną iak tylko z mową* Wydźgi *na Seymie roku 1683, którą* Sobieskiemu *bezprawia iego wyrzucał. Mowa ta pamiętna będzie ogłoszoną.*

A. T. Ch.

*wiących się handlem, rzemiosłem, kieliszkiem i rolą; a dopiero do statystycznego tego rysu, ich religiią, jeniiusz, sposoby, na uwagę biorąc, ogólne zastosować ustawy; inaczey dzieło nigdy doskonałém i skutecznėm nie będzie, bo niedokładném i dosyć właściwém.*

Po ukończeniu tego rozumowania, przedstawia uwagi, iakie powszechnie nad żydami dostrzegł, z których ważnieysze wypisuiemy.

W ogólności żydostwo czyta i pisze. Xiązki ich składaią się z biblii. — Zydzi uczeni i bogatsi umieią oprócz swoiego i naszego ięzyka, ięzyk Niemiecki. — Klassa handluiących iest naybogatsza, — kieliszkiem zaledwie się wypłacaią, — na roli i przy rzemiośle są naybożsi. — Zły pokarm ubogich i życie w umysłowém natężeniu sprawuią gnusność ciała, że dalekiemi są wszelkich zatrudnień ręcznych. — Używani do robot publicznych, pracuią zarówno z innemi; — pierwszemi ich gnębicielami są ich właśni starsi, czyli kachalni. — Żyd we wsi czy to na browarze, karczmie lub roli, zawsze się lepiey od włościanina mieć będzie, bo zdatnieyszym panu, zabiegleyszym sobie. — Powszechne uprzedzenie do dzis dnia lichwiarzami ich sądzi, iabym się nie bał dowieść przykładami, że żydzi więcey lichwy płacą, aniżeli biorą. — Żydzi przychodząc do pewnego bogactwa, z spokoynym życiem biorą chęć honorów i katolikami się robią.

Ukończywszy Autor takowe uwagi, podaie na na nich sposoby:

1mo. Wyznaczyć żydostwu pewne miasta, w którychby się iedynie sadowić mogli, małey liczbie katolików wyprowadzenie się ułatwiaiąc.

2do. W *Warszawie*, w *Lublinie* dadź im pewne przedmieścia, nie dozwalaiąc włóczenia się po mieście z towarami.

3tio. Wzbronić naymowania Chrześcian tak do publiczney, iako i osobistey posługi.

4to. Używać ich z obowiązku do robot w kraiu, płacąc przyzwoicie, — aby nędzy nie obciążać przymusem.

5to. Nakazać prowadzenie dzieci do szkół mieyscowych, — niech po Polsku czytać i pisać uczą się.

6to. Znieść zupełnie *kachały* — niech maią woytów, radnych, rabinów płatnych od Rządu, — właściwe im podatki, iako to, koszerne; niech dzierżawą nie chodzą monopolium dwa razy na podatek cięży.

7mo. Wybierać ich na kanton, słuszniey iak brać od nich pieniądze, — żyd w liczbie będzie żołnierzem, a wstyd iest by ieszcze krew naszą pieniędzmi kupowali.

8vo. Odebrać im karczmy, ponieważ powszechna opiniia głośno tego wymaga, ale w tém sposobie, ażeby co dziesięć, lub piętnaście, zawsze iedną dziesiątą, lub piętnastą część szynkarzów losowaniem od karczm usunąć.

9no. Naostatek dopuścić ich do wszystkich urzędów, godności, honorów, ieżeli poczciwością, przymiotami i zasługą zapracuią na nie; nie robiąc im różnicy w oznakach, nie okazuiąc zadawnionego uprzedzenia.

Żydostwo tak udzielone, mówi on daley, czyniłoby rodzay koloniów, lecz niemniey użytecznych, — Podatki, rekrut, stóyki, straże, kwatery, wszystkoby szło z czasem, iak po innych miastach. — W lat kilka zmuszeni przekonaniem, że iuż więcey handlem wszyscy utrzymać się nie mogą, rzuciliby się do łatwieyszych rzemiosł, od kuśnierza, krawca, szewca do gancarza, slusarza, garbarza, aż nakoniec przyśliby do młota kowalskiego i siekiery drwala.

( *Dalszy ciąg potém* ).

## III.

## Wiadomość o Nikolu Jzuardzie sławnym Francuzkim Kompozytorze muzycznym.

Urodził się *Nikolo Jzuard* na wyspie *Malcie* 1775 roku z zacney i pochodzącey z Francyi rodziny: Kommandor *Campion*, zaiął się szczególniey iego wychowaniem, i umieścił go w iedném Paryzkiém Kollegium, gdzie znacznie korzystał z łaciny, matematyki, rysunków i muzyki.

Powołany przez swych rodziców do *Malty* 1790 roku, przybył napełniony iuż tym duchem, którego późniey miał bydź naydzielnieyszą podporą; poznał się tam z Dyrektorem kaplicy *Michała Anioła Vella*, co mu niemało dopomógł do postąpienia w wiadomościach muzycznych. Rodzice, którzy go przeznaczali kupiectwu, umieścili go wkrótce u iednego Maltańskiego bankiera w *Palermie*. Liczne iego zatrudnienia, nie przeszkodziły bynaymniey oddaniu się umieiętności muzyczney pod przewodnictwem Sycyliyskiego Kompozytora *Mendola*. Z *Palerma* udał się do *Neapolu*, gdzie znowu zostawał w obowiązkach przy iednym bankowym domu. Tam to dopiero nie opuszczaiąc przecież w niczém swych powinności, zakończył naukę muzyczną pod dozorem sławnego *Sali* i *Guglielmiego*.

W *Neapolu* zaszczycony został chlubną opieką Xiążęcia *Sussexa* i Xiężniczki *Belmonty Pignatelli*. W tym to mieście napisał pierwszą operę. Grywano potém po znakomitszych teetrach miast Włoskich wiele dzieł, iego utworu, iako to: *Przestroga mężom*, *Artaxerxes*, *Cerulik Sewilski*, *Renaud d'Ast*. i t. d.

Po śmierci sławnego *Anfossi* Mistrza kaplicy Zakonu Maltańskiego, *Nikolo* na ten stopień powołany został.

Po kapitulacyi *Malty* i zaięciu tey wyspy przez Francuzów, opuścił ią na zawsze, i udał się do Francyi z Jenerałem *Vaubois*. Za przybiciem do stolicy, wszyscy celnieysi kompozytorowie przyięli go iak naylepiey. Szczególnieyszę przyiaźń okazywał mu *Kreutzer*.

Liczne dzieła, któremi zbogacił repertoryum Paryzkiey opery komiczney, usprawiedliwiły przez swój skutek, te wysokie rozumienia o iego talencie. Napisał oper 25.

Świetny w *Michale Aniele*, żywy *Hilarym*, tchnący przyiemną prostotą w *Kopciuszku*, naturalny i poruszaiący w *Janku* i *Stefanku*, *Nikolo* częstokroć w iedney operze potroyne umiał wpaiać uczucia, zadziwiać, podobać się i wzruszać.

Uszanowanie iego dla pierwszych Pisarzy liryczney sceny, przynosi równy iemu samemu iak i im zaszczyt. Muzyka iego zawsze iest dramatyczna, charakterystyka osób zawsze dobrze utrafiona, uniesienia naturalne i prozodya starannie zachowywana. Jego melodya iest zawsze przyiemna i nieprzesadzona, akompaniament świetny i wypracowany. Dla tego wiele iego aryi weszło w przysłowia, a wiadomo, że tak w muzyce, iak i we wszystkich innych naśladowczych umieiętnościach, zadowolnienie powszechne, staie się naypochlebnieyszą i na trwalszą sławą.

Oderwany od swey rodziny, od swych przyiaciół, i sztuk nadobnych, we 43 roku życia, w samey porze wieku, w którym talent iego więcey obiecywał, aniżeli utworzył, wzniosłby ieszcze swoią — narodu chwałę do wyższego stopnia. *Cudowna lampa*

która w wiliią iego śmierci powszechny pozyskała oklask, tym dotkliwszą ieszcze czyni go srratę.

Przytaczamy też niektóre szczegóły iego domowego życia:

Kompozytor ten, przy owym talencie był człowiekiem. Widzieć w nim można było połączone dziwaczność, przebiegłość, z prostotą; siłę z słabością, co go arcy zaleconym czyniła. Bał się niezmiernie grzmot. Skoro ie usłyszał wpadał w prawdziwe pomięszanie, żądał święconey wody, oddawał się wszystkim świętym w opiekę, i robił testament. Niepowracał do zmysłów, póki burza nieustasa. Ponieważ sądził często o rzeczach podług swey wyobrani, a nie podług rozsądku, był zatem czasem aż zbyt łatwowiernym.

Dnia pewnego przyiechał na obiad do Hrabiego . . . . było gorąco na samym mieysceu, wypił zamiast wina szklankę likieru, potém wszedł do salonu, gdzie znaydowało się liczne zgromadzenie. Wszyscy uważali w nim iakowąś niespokoyność. Naglony, aby powiedział tego przyczynę, wy...nie przed iedną damą, iż czuie w żołądku nadzwyczayne rozpalenie, i robi wniosek, że zapewne się omylił w napoiu, którym się chciał ochłodzić. — Dla czegoż nie było się udać do służącego? rzekła do niego dama żartobliwie, czy wiesz WPan na co się wystawisz? — Na co? — Likier, któren piłeś . . . — Jest trucizna? — Tak iest, gdy go kto używa w znaczney ilości. Są to krople żołądkowe, które się tylko kroplami zażywaią. — Wielki Boże! co Pani mówisz! a ia wypiłem go wielką szklankę: — To złe nie iest bez uleczenia. Szczęściem, że likier ieszcze nie miał czasu okazać swych skutków, a potém mamy tu właśnie doktora.

*Musson* nayweselszy i nayzabawnieyszy człowiek znaydował się w tém zgromadzeniu. Jako doktor nakazuie otrutemu, aby używał bulion kraiowy, aby pił herbatę i zachował dietę. Ten ostatni przepis był niepotrzebny, gdyż chory utracił zupełnie apetyt. Poszli wszyscy do stołu, a *Nicolo* leżąc na kanapie, wypełniał iak nayściśley dane sobie przepisy. Jeden po drugim posłaniec ze sali iadalney, dowiadywał się o iego zdrowiu. — Okazało się nareszcie, że po rozpaleniu nadzwyczaynem, nastąpiło znaczne osłabienie, które nie było skutkiem, iak tylko wielkiego apetytu. — Uznano, że iuż był czas do zakończenia tego żartu. — Wyzdrowiałeś WPan powiedział mu doktor, pozwalam więc, aby ziadł troche rosołu. — Otruty ma ieść rosoł? Cóż WPan myślisz Panie Doktorze? — Czyż żołądek móy potrafi ie strawić? — Gdy się ciągle upierał, że iest otrutym, czy poznasz WPan butelkę, z którey piłeś truciznę, rzekł do niego Doktor: — Tak iest niestety! — Czy to ta? Ta sama. — Więc ią dokończemy za zdrowie WPanna.

Wypróżnili w samey rzeczy butelkę otoczywszy biednego *Nikola*, i zaprosili go potém do stołu.

Trucizna mniemana była *ratafiią z pożyczek.*

## IV.

## (Dokonczenie o Domku Piotra Wielkiego).

Życie *Piotra Wielkiego* pełne iest pamiętnych wydarzeń, a razem anekdot ciekawych. Przytoczemy tu iedną, która zdarzyła się w domku o którym mówiemy: Kupiec ieden Hollenderski, Kapitan okrętu przybywszy raz pierwszy do *Petersburga* trafił do domku *Piotra Wielkiego.* Wewnętrzne ułożenie mieszkania ani podobieństwa niemiało do rezydencyi Monarszey, zaczyna więc z go-

spodarzem którego znalazł, a którym był sam Monarcha rozmawiać poufale. *Piotr* postrzegłszy iego omyłkę chciał się z niey zabawić; zaproponował zaraz żeglarzowi chęć weyścia z nim w niektóre handlowe układy i ofiarował *cigaro* do palenia. Właśnie byli w interessowaney rozmowie i zupełnie okryci dymem *cigaro*, kiedy weszła Cesarzowa. — Jedno spoyrzenie *Piotra Wielkiego* dało poznać *Katarzynie* o co rzecz idzie, siada więc z nimi i nie przerywa przyiacielskiey rozmowy, owszem sama się w nią wdaie. Gość ofiarował Cesarzowey kawał syra hollenderskiego, upewniaiąc, że w życiu swoim tak smacznego nie iadła. Zachwycony przyiemnemi iey odpowiedziami i rzadką pięknością, darował nadto sztukę płótna na koszule. „ Otoż to *Kasiu* rzekł *Piotr Wielki* ustroisz się teraz iak Cesarzowa, gdzie to tobie takie koszule nosić, ale przyym od dobrego przyiaciela, to dobrze będzie na święte dni. “ Hollender kontent, iuż się zabierał do uciśnienia serdecznie *Katarzyny*, kiedy przyyście Xiążęcia *Mężykowa* ozdobionego wszystkiemi orderami i przystępuiącego z uszanowaniem do Cesarza, pomieszało wszystko, ale i tu *Piotr Wielki* umiał się znaleść, zbył prędko *Mężykowa*, prosząc Hollendra aby siedział i nieuważał. Zadziwiony iednakże gość nic nie mówił, aż *Piotr* po przyiacielsku odezwał się do niego: „ Ja rozumiem że i w twoim kraiu ci orderowi Panowie pokornie przychodzą do naszych braci kupców, którzy się ubieramy skromnie; ale za to odbieramy pokłony naszemu workowi. “ Osmielony Hollender wrócił się znowu do przyiemnego błędu i biorąc *Katarzynę* za równą sobie kupcowę, co raz się bliżey przysuwał; ale tu nowa przeszkoda: Kapitan Gwardyi przyszedł z rapportem. Już daley *Piotr* nie mógł udawać. Przestraszony Hollender rzuca się do nóg Monarsze, podniosł go łaskawie *Piotr Wielki*, upewnił, że umie cenić dobroć iego serca, i w dowod przyiaźni zapłacił mu dobre za cały ładunek okrętu.

## V.

## ANEGDOTY.

Czytamy w anekdotach Angielskich, iż pewny bogaty Lord Angielski naiąwszy karetę publiczną na godzinę, zapomniał odprawić ią przybywszy do mieszkania swoiego, z którego niebawnie wyiechał do Francyi. — Stangret, człowiek z głową: za powrotem Lorda upomniał się u niego o należytość swoię za sześć miesięcy, przez które nikomu nie naymował karety z końmi, bo Lord wysiadłszy z niey, kazał mu *czekać na siebie.* — Skończyło się, że Lord musiał zapłacić za cały ten czas koszt utrzymywania koni i stangreta, tudzież za naiem karety.

Podobneż roztargnienie ś. p. Xięcia *Berthier* Majora Jeneralnego woysk Francuzkich obciążyło maiątek iego dziedziców. W roku 1805tym dostał ten Xiążę nagle rozkaz wyiechania z Boulogne, gdzie miał swoie bióra, i udania się za woyskiem do Niemiec. Właściel domu, w którym Xiążę mieszkał, nie miał żadney od niego wiadomości przez trzydzieści trzy miesięcy, i nie ważył się nikomu wynaiąć iego mieszkania. Municypalność miasta *Boulogne* dała zaświadczenie owemu właścicielowi, że przez cały ten czas dom iego nie przestał zależeć od rozporządzenia Xięcia Majora-Jeneralnago i biór iego. Przyszło stąd do sprawy, i Trybunał wyrzekł, aby dziedzice maiątku zmarłego Xięcia zapłacili właścicielowi owego domu 11,000 franków.